

## O mszy świętej

Msza św. jest środkiem i znakiem, w którym Pan pozostawia nam swą miłość. Całe Jego życie było Eucharystią [z gr. dziękczynienie] Ojcu, dlatego pragnie On włączyć w swą Eucharystię tych, którzy do Niego należą. Eucharystia chrześcijan dokonuje się we Mszy św. Nie da się jej wyodrębnić z całości Mszy, stanowi bowiem pamiątkę niepodzielnej miłości Pana. Każda Msza św. to wprowadzenie w miłość Pana. Poszczególnych Mszy św. nie należy traktować jednak odrębnie, każda pozostaje bowiem w związku ze wszystkimi innymi, a jako całość stanowią niepodzielny znak niepodzielnej i całkowitej miłości Pana do Kościoła.

Miłość ta jest obecna we Mszy św. zarówno w jej formie czynnej, jak i w kontemplacyjnej. Kontemplacyjne są modlitwy, podczas gdy przeistoczenie jest działaniem i Pana, i kapłana reprezentującego Kościół.

Komunia jest działaniem i kontemplacją jednocześnie, ale prowadzi do kontemplacji. Zabiera się ją ze sobą, idąc do pracy, która może być zarówno czynna, jak i kontemplacyjna. Oba sposoby miłości w taki sam sposób czerpią życie z przyjętej komunii.

Msza św. jest elementem istoty Kościoła, Oblubienicy Chrystusa. Jest ona rozczłonkowanym procesem, tak jak Kościół jest rozczłonkowany: kapłan pośredniczy, wspólnota współcelebruje w jednej miłości Kościoła. Celebracja dokonuje się w przestrzeni kościoła, którego wyposażenie przygotowane jest przede wszystkim do celebracji Mszy św.: w centrum stoi ołtarz, który jest poświęcony, ponieważ jest widzialnym znakiem obcowania Boga z ludźmi, znakiem Jego łaskawości, przyjęcia przez Niego ofiary ludzi, a więc znakiem miłości między niebem a ziemią. My sami pragniemy celebrować akt miłości Pana, który ofiarowuje nam sam siebie, w miejscu przygotowanym w tym celu. Wspólnota wiernych udaje się tam, aby obchodzić Wieczerną Pańską. A Pan jest obecny od samego początku, bo gdzie są dwaj albo trzej zebrani w imię Jego, jest obecny wśród nich. Zgromadzenie jest już odpowiedzią na uprzedzającą miłość Pana, próbą odpowiedzi na nią i dania wyrazu naszej odwzajemniającej miłości. Mimo że całe nasze życie we wszystkich jego czynach ma być taką próbą, poprzez podjęcie uczestnictwa we Mszy św. nadajemy temu pewnego rodzaju uchwytłą formę materialną.

Nie mogąc z jakiegoś powodu raz czy drugi uczestniczyć we Mszy św., nadal mimo wszystko jesteśmy włączeni w to, co się dzieje w Kościele. Należymy bowiem do jednego Kościoła, który obejmuje wszystkie swoje dzieci. Modlitwy Mszy św. odmawiane są zawsze za wszystkich wierzących, a Pan, do którego są one adresowane, sam włącza nas do swojej komunii miłości. Kto po Mszy św. opuszcza kościół, nie oddala się od Pana. Celebracja ma moc zanurzenia w miłości Pana również codziennego życia. Ponieważ siła ta jest prawdziwa i skuteczna, nie jest dla wiernych rzeczą obojętną, czy w danym kościele była odprawiana Msza św. rano, czy nie.

Dla nas, ludzi żyjących w czasie i przestrzeni, czasowe i przestrzenne aranżacje naszych aktów religijnych mają istotne znaczenie. To, że gdzieś stoi widoczny kościół lub kaplica, że odprawia się tam Mszę św., nadaje naszemu stosunkowi do Boga konkretną realność. Z tych zauważalnych punktów odniesienia w naszym codziennym świecie w sposób przestrzenny i czasowy rozciąga się na wszystkie obszary niepodzielna i niedająca się ograniczyć obecność Pana, która towarzyszy nam w każdym działaniu i pracy przez całą dobę.

Ołtarz, który ustawiamy, aby odprawiać na nim Mszę św., oryginalnie wywodzi się ze Starego Przyłmierz. Już tam był miejscem świętym zarezerwowanym tylko dla Boga. Już wtedy Chwała Boża spoczy-

wała na tronie nad tabernakulum. Obecność Boga w Nowym Przymierzu jest zaś całkowicie obecnością Trójjedynej i Wcielonej Miłości. A mensa jest poświęcona wyłącznie służbie tej Miłości. Wszystko to, co zostałoby tam uczynione przeciw Panu i Jego Miłości, byłoby równocześnie zbezczeszczeniem ołtarza. Stąd nie tylko ołtarz, ale wszystko, co jest na nim i wokół niego, jest poświęcone: sprzęty liturgiczne, księga, świece, bielizna ołtarzowa, a zwłaszcza sam kapłan. Wszystko ma być na wyłącznej służbie Pana. Z księdza, który na mocy święceń jest przeznaczony do wyłącznej służby Pańskiej, święcenia mają promieniować na wszystkich, którzy zebrali się, aby służyć Panu, i którzy mocą chrztu są poświęceni do takiej służby.

Tak, jak sam kapłan został wyświęcony w swoim ciele, tak wszystko to, co nosi, jest również konsekrowane: także szaty liturgiczne, używane tylko wtedy, gdy kapłan podczas liturgii w sposób widzialny wchodzi w szczególną relację służebnej miłości względem Pana. Ale przez swe święcenia kapłańskie ksiądz nie izoluje się od wspólnoty, lecz święcenia te ustawiają go w relacji do wspólnoty wiernych. Jest on przecież jednym ze wspólnoty; należy do niej, należy do wszystkich, a stojąc naprzeciw wiernych jako osoba konsekrowana, podkreśla tylko swój urząd i swe pragnienie, aby być wszystkim dla wszystkich. Różnorodność szat, które zmieniają się w zależności od okresu liturgicznego, pokazuje też, że chętnie przyj-

muje daną sytuację kościelną i daje sobą dysponować na rzecz Kościoła niezależnie od samopoczucia, nastroju, sytuacji. W swojej osobie zbiera miłość wiernych do Pana, by przynieść ją w jedność przed Pana, od Pana zaś przyjmuje miłość w imieniu wiernych, by przekazać im miłość. Jest pośrednikiem miłości działającym w obie strony.

Fakt, że kapłan wyraźnie odróżnia się od wspólnoty wiernych, skrywa w sobie jeszcze głębszą treść: przez swój urząd przy ołtarzu jest on wewnętrznie tak ukształtowany, jak sam Pan został ukształtowany, przeznaczony i wyróżniony z masy ludzkiej przez swój urząd pośrednika. Szaty liturgiczne księdza są widzialnym znakiem akcji liturgicznej, zarezerwowanej wyłącznie dla niego, a ta z kolei wskazuje na całe życie, które kapłan ma prowadzić, trwając w wyłącznej gotowości do niego. Kapłan poza swym urzędem z trudem może wykonywać inny zawód.

Jeśli w imieniu wspólnoty wiernych ubiera się teraz uroczycie, to dlatego, że służy w imieniu wszystkich. Jego urząd polega na tym, że przed Bogiem jest przedstawicielem wiernych. Dlatego odznaczając się liturgicznie, honoruje on także wspólnotę. Ona sama pragnie, by kapłan się wyróżniał, bo fakt ten wyraźnie pokazuje, że ją reprezentuje. Przynosi dary wiernych na ołtarz i pozwala im w ten sposób partycypować w wydarzeniach przy ołtarzu. Wszystkie osoby, które przyczyniły się do wytworzenia szat liturgicznych

oraz wszystkich innych ozdób ołtarza i kościoła, są w specjalny sposób włączone w akcję eucharystyczną, reprezentując również całą wspólnotę. Wspólnota wiernych, czcąc kapłana i ozdabiając kościół, oddaje cześć i chwałę Panu; ale blask tych ozdób spadnie z powrotem na wiernych, uwielbiając ich chwałą Pańską, podczas gdy oni będą mogli podejść ze swoimi darami przed Jego oblicze.

Wszystko to istniało już w jakiś sposób w Starym Testamencie. Zawsze oddzielano służbę Bożą od innych diakonii. Naczynia, ceremonie, ofiary, wszystko to, co miało jakiś związek ze służbą Bożą, było wyraźnie oddzielone od sfery *profanum* i należało wyłącznie do Boga. Już wtedy przedmioty raz konsekrowane nie mogły zostać zwrócone do użytku świeckiego, a tym bardziej nie może się to stać w Nowym Przymierzu. Jedyną rzeczą, która nie jest uwznioślona, jest chleb i wino. Wszystkie inne rzeczy są cenne, może nawet pełne przepychu. Chleb i wino są warte tak niewiele, że aż trudno mówić o ich cenie. Stają się czymś cennym jedynie dzięki Panu, On nadaje im cenę, stanowiącą o niewymiernej wartości Mszy św. Nie dzięki wspólnocie wierzących. Patrząc z jej punktu widzenia, chleb jest pierwszym lepszym kawałkiem chleba, wino to kilka kropel dowolnego wina. Chleba i wina nie konsekruje się z wyprzedzeniem. Pan, który jako uwielbiony, jako wyniesiony do nieba, zawsze na nowo staje się obecny zamiast tego chleba i wina, zni-

za się za każdym razem do tego, co najmniejsze: tego pierwszego lepszego kawałka chleba, tej kropli wina, tak jak wtedy stał się pierwszym lepszym człowiekiem. Kontrast pomiędzy liturgicznym przebiegiem świętej akcji a owym prawie-nic chleba i wina, które w toku akcji liturgicznej staje się rzeczą najważniejszą, sprawia, że wychodzi na jaw prawdziwe znaczenie liturgii: kult tego bycia prawie-niczym, które w uobecnieniu Pana staje się niczym-w-ogóle, pozostawiając całe miejsce Jemu, który jest wszystkim.

Kapłan, żyjący po to, by posługiwać wspólnocie, ma dzięki temu prawo, by z tej posługi żyć. To, ile wspólnota powinna zapłacić kapłanowi, nie jest po prostu kwestią uznaniową; musi to być tyle, żeby kapłan pełniący urząd mógł z tego żyć i wykonywać swój urząd (por. 1 Kor 9,13–14). Niniejsze polecenie podane przez Pawła nie odnosi się jedynie do tych, którzy świadczą posługę, ale również do głosicieli Ewangelii, ewangelizacja bowiem obejmuje nie tylko głoszenie kazań, ale wszystko, co jest związane z przekazywaniem orędzia zbawienia. A zatem oprócz katechezy również liturgię, odprawianie samej Mszy św. Dlatego stypendia mszalne są uzasadnione ze względu na integralność kapłańskiego urzędu; nie powinno się zmuszać kapłana, by poza swą posługą kapłańską i czynnościami wynikającymi z urzędu musiał podejmować jeszcze inne, świeckie posługi.